

Michał Gołębiowski: Maryja – matczyne oblicze miłosierdzia

Maryja nazwana została Matką miłosierdzia nie tylko dlatego, że owocem jej łona był sam miłosierny Bóg, ale również dlatego, że nieustannie zdradza ona miłosierdzie w sercach swoich dzieci – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Boże Miłosierdzie.

*Jak nie ma planety bardziej podobnej do słońca,
tak nie ma żadnego stworzenia bardziej podobnego do Boga[1].
Św. Bernard z Clairvaux*

Od wieków postrzegano Maryję jako wierne odzwierciedlenie Przedwiecznego Światła. Chrystus objawił się bowiem jako „Ten, co wschodzi z wysoka, aby oświecić pozostających w ciemności i w mrokach śmierci” (Łk 1, 78-79), a Jego matka – jako żywe lustro, które odbija cały ten blask, zdolny „skierować nasze kroki na drogę pokoju” (Łk 1, 79). Maryja była zatem wypełniona Bogiem: Jego dążeniami, obietnicami, tym wszystkim, co duchowość nazwała Jego «charakterem». Co więcej, skoro Chrystus jest Prawdą i Bogiem w ludzkim ciele, to wpieryw stał się ciałem w łonie Niewiasty, prawdą w jej sercu[2]. Maryja, będąc dzięki temu kobietą nie tylko „pełną łaski” (Łk 1, 28), ale po wniebowzięciu i ukoronowaniu stając się wręcz „tronem łaski” (Hbr 4, 16)[3], wciąż odbija w sobie Boże miłosierdzie. *Misericordia* jest przecież jednym z najgłębszych przejawów światłości

przyniesionej przez Chrystusa. Tymczasem blask słoneczny – pisał poeta – odsłania zarówno wspaniałość, jak i nędzę, piękno świata oraz rozkładające się martwe mięso[4]. Światło poranka nie wybiera, dotyka wprawdzie tego, co godzi się pokazać światu, ale i tego, co człowiek usiłuje ukryć nawet przed samym sobą. Prawdziwe słońce sprawiedliwości (zob. Ml 3, 20), a więc właśnie miłosierdzie, czyni to jednak, aby przemienić, oczyścić, uzdrowić i wskrzesić. I zawsze robi to przez ręce Maryi.

W tradycji katolickiej Bogurodzica określana bywa jako «Matka łaski Bożej», a zarazem jako «Matka miłosierdzia». Tak mówi o niej chociażby *Litania Loretańska*, czy też skomponowana w jedenastym wieku pieśń kościelna, *Salve Regina Mater misericordiae*, która pewne aspekty miłości Chrystusowej przypisuje Maryi. To kobiecie oblicze Bożego miłosierdzia zyskało wspaniały opis i rozwinięcie w drugiej księdze *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* (II, [209]) św. Ludwika Marii Grignon de Montforta. Na kartach tego dzieła francuski teolog przyznaje, że zwykł rozpoznawać prawdziwych chrześcijan po tym, że czerpią z nieprzebranych zasobów miłości Ojca za pośrednictwem ofiarowanej im matki. Co więcej, w każdej życiowej sytuacji „patrzą na Nią jako na swoją gwiazdę przewodnią, pozwalającą dotrzeć do portu; szeroko otwartym sercem odsłaniają przed Nią swoje cierpienia i potrzeby”[5]. Ona jest przewodniczką chrześcijan, ich towarzyszką na drogach wytyczonych przez Opatrzność, nieustanną orędowniczką, zanoszącą prośby przed tron Syna. Kiedyś wszystkie te funkcje pełnili aniołowie (por. Tb 5, 10; 12, 12), dziś – czyni to również sama Królowa Aniołów z całym zastępem świętych. Ponieważ jednak Jezus ofiarował swoim uczniom Maryję właśnie jako matkę (zob. J 19, 25-27), jej miłosierna opieka posiada specyficznie matczyzny rys. Montfort pisze:

Rebeka prowadziła swojego małego Jakuba i od czasu do czasu udzielała mu dobrych rad, bądź by sprowadzić na niego błogosławieństwo ojca, bądź by uniknął nienawiści i prześladowania ze strony Ezawa. Maryja, która jest gwiazdą przewodnią, prowadzi wszystkie swoje wierne sługi do dobrego portu; pokazuje im drogi życia wiecznego; pozwala ustrzec się niebezpiecznych kroków; prowadzi ich za rękę ścieżkami sprawiedliwości; podtrzymuje, kiedy są bliscy upadku; podnosi, kiedy upadną; upomina ich jako miłosierna Matka, kiedy w czymś uchybili; czasem nawet karci ich z miłością[6].

Traktat ukazuje relację chrześcijan z Maryją jako synowsko-matczyną. Jest to bliskość podobna do zażyłej więzi Racheli i Jakuba, naznaczona jednak nie tylko rodzicielską troską i miłością, ale również miłosierdziem. Łatwo dostrzec w tym opisie pewne analogie do pasterskiej troski Jezusa Chrystusa. Tak jakby Maryja była również narzędziem „pasterza i stróża dusz naszych” (2P 2, 25), dzięki któremu On „pokrzepia naszą duszę i wiedzie prostą drogą” (Ps 23, 3). Miłosierdzie jest bowiem tą formą miłości, która wychodzi naprzeciw słabości, niegodności, zagubieniu i nędzy; miłością uwalniającą i uzdrawiającą, odnajdującą to, co się zgubiło. Jest pochyleniem się Lekarza nad chorym, Czystego nad brudnym, Mocnego nad słabym, Żyjącego nad martwym. O ile więc Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby objawić Ojca bogatego w miłosierdzie (zob. Ef 2, 4), o tyle Maryi udzielona została pełnia tego bogactwa. Ona w sposób szczególny – jako wyjęta spod prawa grzechu – doświadczyła troski Boga, który „pokornych wywyższył” (Łk 1, 52), ale została również wybrana na rzecznikę spotkania człowieka z Synem Człowieczym[7]. Idąc tym tropem, można skojarzyć wieńczące Stary Testament prorocstwo Malachiasza o „wschodzącym słońcu sprawiedliwości” (Ml 3, 20) z objawieniem św. Jana: „Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej

stopami” (Ap 12, 1; por. Pnp 6, 10). Oznacza to, że Maryja została całkowicie okryta Bożą miłością. Intuicję tę potwierdzają również *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*: „Słońca tego promieńmi Maryja jaśnieje, /W poczęciu swym jak złota zorza światłem sieje” [8]. A zatem Matka Boża, promieniując pełnią łaski Bożej, kieruje jasność Jego zmiłowania do każdego, kto ją wzywa jako swoją matkę. Ona osłania w walce, umacnia w upadku, podtrzymuje chwiejących się w wierze [9].

Miłosierna opieka Niepokalanej zawsze posyła nas jednak do innych. Jest zarazem darem i zadaniem, ponieważ upodabnia nas ona do Syna [10], przede wszystkim w Jego trosce i modlitwie za bliźnich. Sama Maryja – jak mówi pierwszy rozdział *Ewangelii Łukasza* – zaraz po zwiastowaniu śpiesznie pobiegła w góry, do Elżbiety (zob. Łk 1, 39), aby usłużyć jej dobrą nowiną i wypełnić Duchem Świętym. Z tego też powodu inspirowała ona oddanych sobie chrześcijan do tego, aby nie szukali wyłącznie własnego dobra, ale nieustannie troszczyli się o dusze innych (zob. Flp 2, 4). W *Traktacie* można zatem przeczytać:

(...) dajemy mu [tj. bliźniemu – M.G.] przez ręce Maryi wszystko, co mamy najdroższego, a więc wartość przebłągalną wszystkich naszych dobrych uczynków, nie wyłączając najmniejszej dobrej myśli i najmniejszego cierpienia; zgadzamy się, aby wszystkie zadośćuczynienia, które stały się już naszym udziałem i jeszcze staną aż do śmierci, zostały – zgodnie z wolą Najświętszej Dziewicy – wykorzystane do nawrócenia grzeszników, bądź do uwolnienia dusz czyścicowych (...). Czyż nie jest to sposób nawracania grzeszników bez obawy o popadnięcie w próżność [11]?

Na podstawie rozważań św. Montforta łatwo dojść do następującego wniosku: Maryja nazwana została Matką miłosierdzia nie tylko dlatego, że owocem jej łona był sam miłosierny Bóg, ale również dlatego, że nieustannie zradza ona miłosierdzie w sercach swoich dzieci.

Nabożeństwo do Niepokalanej stanowi wszakże doskonałe wypełnienie wszystkich uczynków miłosierdzia co do duszy, zwłaszcza zaś dwóch – pocieszenia strapionych i wytrwałej modlitwy za żywych i umarłych. Różaniec jest właśnie tym narzędziem, które umożliwia Matce Bożej razem z nami prosić za innych tak, jak Apostoł: „modlimy się za was nieustannie, aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego wezwania, aby potęgował w was coraz bardziej wszelkie pragnienie dobra i pomnażał uczynki wypływające z wiary” (2Tes 1, 11). Poddanie się chrześcijan prowadzeniu Niepokalanej nie zamyka się zatem na indywidualnej pobożności: nie ma w nim «ja» i «mnie», ale zawsze «my» i «nas». Jeżeli zaś zgodnie z Ewangelią wiara niektórych wyjednała ocalenie dla kogoś innego (zob. Mt 8, 8-13; Mk 2,5; Łk 11, 5-13; J 4, 49-50), to dotyczy to tym bardziej mocy wstawiennictwa Maryi Panny.

Jak zapewnia św. Montfort, różaniec i inne formy pobożności maryjnej otwierają na potrzeby bliźnich, ratują ich z głębin grzechu czy smutku, przywracają im pełnię życia (por. 1J 5, 16), skracają męki czyścicowe... Mówiąc dobitniej: wychowują one do miłosiernej postawy wobec innych, umożliwiając uczestnictwo chrześcijan w miłosierdziu Dziewicy, która w pełni czerpie z miłosierdzia Boga. Taki wniosek wyłania się również ze słynnego dzieła o *Wysławianiu Maryi* (VI, 2) św. Alfonsa Marii de Liguoriego. W wielu miejscach można w nim wyczytać, że na prawdziwych czcicielach Bogurodzicy spoczywa wręcz obowiązek oddawania w jej ręce nieszczęśliwych i zagubionych. Często są oczywiście sytuacje, kiedy to druga osoba nie jest gotowa na przyjęcie światła, uzdrowienia czy uwolnienia, a nawet – stawia opór

łasce. Wtedy Maryja jawi się jako «Matka dobrej rady», pełna zbawiennych zaleceń zarówno dla wstawiającego się, jak i potrzebującego ratunku. Odtąd nawrócenie bliźniego nie zależy wyłącznie od roztropności człowieka, ale od Bożej mądrości. Opatrzność wprawdzie nigdy nie złamie ludzkiej woli, ale znając tajniki serc (zob. 1Kor 4, 5) i przemawiając prosto do ludzkiego wnętrza, które jest Mu znane tak jak oblubieńcowi oblubienica (zob. Oz 2, 16), posługuje się Maryją jako swoim narzędziem łagodnego, acz potężnego przekonywania[12]. Dzięki doskonałemu zjednoczeniu z wszechwiedzącym Bogiem, Niepokalana zawsze może odnaleźć w duszy zagubionego człowieka choćby drobną szczelinę, przez którą może wpuścić promień światła, a przez to – przekonać go o Prawdzie, aby z czasem oddał się w ręce Boga pokoju, pozwolił się przemienić, uzdrowić i uwolnić... A zatem ufność we wstawiennictwo Maryi to zarazem wiara w miłosierdzie skuteczniejsze od wszelkiej ciemności.

Jak twierdził św. Alfons Maria de Liguori[13], kiedy chrześcijanie proszą Matkę Bożą o opiekę nad sobą i drugą osobą, ona od razu „pojawia się jak jutrzienka, piękna jak księżyc, jaśniejsza jak słońce”, ale też „groźna jak zbrojne oddziały” (Pnp 6, 10). Oznacza to, że wobec oddanych jej chrześcijan jest łagodna i czuła, zwilżając ich rany „oliwą i winem” (Łk 10, 34), ale z całą surowością obchodzi się z dręczącym ich nieprzyjacielem. Życie duchowe często jawi się bowiem jako walka, zwłaszcza jeśli chodzi o pragnienie odratowania bliźnich pogrążonych w ciemności. Maryja staje się wówczas warownią i wieżą Dawidową (zob. Pnp 4, 4), pobudzając do przemiany serca osobę, za którą zanoszone są modlitwy, jednocześnie zaś chroniąc od zwątpienia tego, który się za nią wstawia[14]. Troskliwa miłość ma bowiem oblicze zarówno posłusznej i wiernej Rut, jak i walecznej Judyty czy kobiety kananejskiej, wytrwale proszącej o uzdrowienie córki (zob. Mt 15, 21-

28). Dlatego też wszystkie przejawy miłosierdzia Matki Bożej, od troski o dzieci Boże po bezwzględny walkę ze złym duchem, streszcza tekst *Godzinek*:

O mężna Białogłowo, Judyt wojująca,

Od niewoli okrutnej lud swój ratująca.

Rachel ożywiciela Egiptu nosiła,

Nam Zbawiciela świata Maryja powiła (...).

O Rodzicielko łaski, nadziejo grzeszących,

O jasna gwiazdo morska, o porcie tonących.

Bramo rajska, niemocnych zdrowie w Twej obronie,

Niech Boga oglądamy na górnym Syjonie[15].

[1] A.M. de Liguori, *Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu*, Kraków 2012, s. 35 [modlitwa św. Bernarda z Clairvaux].

[2] Zob. Słowa Augustyna z Hippony, *Sermo 25*, 7 [Cyt. za:] Jan Paweł II, *Redemptoris Mater* I, 20, Wrocław 1995, s. 38.

[3] A.M. de Liguori, *Nawiedzenia...*, jw., s. 86.

[4] „Jeżeli bowiem słońce płodzi w zdechłym psie robaki, promienie bóstwa ścierwo całują” (W. Szekspir, *Hamlet*, tłum. J. Paszkowski, Warszawa 2016, s. 62).

[5] L.M. Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2016, s. 221.

[6] L.M. Grignon de Montfort, *Traktat*, jw., s. 234.

[7] Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, Wrocław 1996, s. 47-51; Leon XIII, *Octobri mense* [w:] *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, red. I. Bokwa, Poznań 2007, s. 297-298; Pius X, *Ad diem illum* [w:] *Breviarium fidei...*, jw., s. 318.

[8] *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* [w:] *Droga do Boga. Tradycyjne modlitwy Kościoła*, Kraków 2015, s. 339.

[9] A.M. de Liguori, *Nawiedzenia...*, jw. S. 105.

[10] Jan Paweł II, *Rosarium Virginis Mariae* 14-15, Wrocław 2002, s. 21-25.

[11] L.M. Grignon de Montfort, *Traktat*, jw., s. 195-196.

[12] Por. A.M. de Liguori, *Nawiedzenia...*, jw., s. 102.

[13] A.M. de Liguori, *Nawiedzenia...*, jw., s. 35 [modlitwa św. Bernarda z Clairvaux], 95-96.

[14] A.M. de Liguori, *Nawiedzenia...*, jw., s. 95-96.

[15] *Godzinki...*, jw., s. 338-340.